

ROBOTNIK

CENA NUMERU 5 kop.

W DRODZE ORGANI-

ZACYJNEJ 3 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Frakcja Rewolucyjna).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze, Pamiętajcie o święcie 1-go maja!

Duma jako „ośrodek rewolucyjny”.

Jak zwykle w Rosji, wypadki toczą się zupełnie nie tą drogą, jaką im nakreślali „przeznorni politycy” rozmaitych obozów. Duma państwowa nie została rozpędzona natychmiast po zebraniu się i dziś, pomimo codziennych alarmów, istnieniu jej nie grozi większe niebezpieczeństwo niż to było w przeddzień jej zwołania. Stała się rzecz dziwna, na pierwszy rzut oka, zdawałoby się, niepojęta, jednakże zupełnie zrozumiała przy głębszym wniknięciu w splót obecnych stosunków polityczno-partyjnych Rosji. Duma, w którą nikt nie wierzył na serjo — ani rząd, ani partje opozycyjne — stała się obecnie przedmiotem najczulszej troskliwości wszystkich czynników politycznych.

Ze rząd potrzebuje Dumy, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Im dłużej bowiem istnienie Dumy będzie zapewnione, tym łatwiejszym będzie dla rządu uzyskanie pożyczki zagranicznej. Ale z tym gorącym pragnieniem rządu utrzymać jaknajdłuższe istnienie Dumy spotyka się także sama chęć wszystkich opozycyjnych żywiołów Dumy. Jedne z nich nie tają nadziei, że da się im przekształcić Dumę na parlament, a przez ten ostatni — Rosję na państwo konstytucyjne. Drudzy marzą o nadaniu Dumie charakteru „ośrodka rewolucyjnego”, ciała, któreby organizowało ruch rewolucyjny. I jednym i drugim chodzi więc o przedłużenie życia Dumy.

Jednakże rząd znalazł się w tym wypadku w daleko dogodniejszym położeniu aniżeli partje opozycyjne i rewolucyjne. Rozwiązanie izby zależy jedynie od niego, to też stał on się panem sytuacji, którą wyzyskuje ze wrażliwą sprawnością. Rozumiejąc, że groźba rozpędzenia Dumy działa bardzo skutecznie na reprezentację narodów Rosji, rząd bardzo umiejętnie posługuje się tą groźbą — czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem prasy czarnosetniczej. I wyniki tego postępowania są najzupełniej widoczne.

Taktyka kadetów i sprzymierzonych z nimi stronnictw Dumy sprowadza się do unikania wszystkiego, co by mogło rząd rozdrażnić i pociągnąć za sobą przedwczesne rozwiązanie Dumy. Widzimy tedy, że w odpowiedzi na deklarację Stołypina Duma demonstracyjnie milczy, a prasa, stojąca na usługach partji „miażdżących” rząd milczeniem, tłumaczy ogółowi, że to jest krok niezwykle mądry, polityczny, efektywny i t. d. Tymczasem dla każdego jest jasnym, że krok ten był jedynie wynikiem obawy, ażeby rząd, wysłuchawszy potoku mów, piętnujących jego zbrodnie, nie rozpędził Dumy odrazu. Zachowanie się opozycji w sprawie amnestji również miało na celu nie co innego jak uniknięcie zarzutu, że Duma została rozwiązana z powodu „nietaktowności” opozycji.

Wszedłszy na drogę umiarkowania i grzeczności, opozycja z kadetami na czele obiecuje zająć bardzo daleko. Oto np. zrzeka się ona prawa interpelowania rządu w sprawie mordów czarnych secin, ponieważ interpelacje takie mogą wywołać kontrinterpelacje ze strony Puryszkiewiczów, Kruszewanów i innych posłów ze skrajnej prawicy, co ostatecznie doprowadziłoby do ostrej walki i — rozpędzenia Dumy. Obecnie kadeci przekonują ogół, że

nie należy zbyt skrupulatnie i ostro oceniać przedłożony izbie budżet na rok 1907. Należy — powiadać — uwzględnić, że budżet ten jest owocem czasu przejściowego, że właściwie krytyce zasadniczej należy poddać dopiero budżet na rok 1908, a z tym załatwić się tak, aby nie dopuścić do rozwiązania izby z powodu dyskusji budżetowej. Jednym słowem rząd pozyskuje w Dumie reprezentację, która — za cenę swego życia — gotowa patrzeć przez palce na całą działalność rządu sądów polowych i pogromów, gotowa chwalić mu budżet i przyjąć na siebie odpowiedzialność za pożyczkę zagraniczną.

Rządowi jednak tylko tego właśnie potrzeba. Uzyskawszy pozwolenie grzecznej Dumy na pożyczkę, może on już z zupełnym spokojem Dumę albo rozwiązać, albo pozwolić jej gadać co się zmieści, nie zwracając na to gadanie żadnej uwagi, wrzucając do kosza uchwalone przez nią projekty. Rozumie on bowiem, że reprezentację, drżącą na samą myśl o rozpędzeniu, łatwo będzie zaspokoić byle ochłapem.

I burżuazyjna opozycja Dumy łatwo pogodzi się ze swym losem, bo nie będzie miała innego wyjścia. Droga rewolucyjna jej nie nęci, a te ochłapy, jakie rząd jej może obiecać i nawet dać, zostaną przez nią przyjęte z wdzięcznością. Szybko zdążający na prawo kadeci wraz z „Kołami Polskimi”, reprezentacją muzulmańską i znaczną częścią umiarkowanych członków prawicy potrafią stworzyć w Dumie większą rządową.

Wobec takiej nienuiknionej ewolucji Dumy w razie przedłużenia jej życia położenie reprezentantów obozu rewolucyjnego jest nie do pozazdroszczenia. Olbrzymia część przedstawicieli partji rewolucyjnych została wysłana do Dumy przez chłopów. W pojęciu tych ostatnich zaś Duma jest jedynym środkiem zdobycia ziemi. Wobec tego przyczynianie się do rozpędzenia Dumy nie leży w interesie rewolucjonistów, wysłanych przez włościanstwo. A stojąc na stanowisku obrońców istnienia Dumy, posłowie ci, chcąc nie chcąc, muszą naśladować taktykę kadetów, rządu nie drażnić i nie prowokować skrajnej prawicy. To też widzimy, że zachowanie się ogromnej części skrajnej lewicy niczym właściwie nie różni się od taktyki kadetów i innych partji z centrum. W ten sposób marzenia o przekształceniu Dumy na „ognisko rewolucji” topnieją jak śnieg wiosenny.

Odbija się to i w prasie socjaldemokratycznej. Jeden z wybitnych teoretyków socjalnej demokracji rosyjskiej pisze w miesięczniku „Sowremiennyj Mir”, że dziś teoria, jakoby Dumę można było przekształcić na centrum rewolucyjne, jest teorią przestarzałą, że próby w tym kierunku są „próbami latania na skrzydłach z wosku, zawsze kończącymi się upadkiem”. „Narodnaja Duma”, widząc bankructwo tej teorii, zamieszcza rozpaczliwe głosy towarzyszy, proponujących wprost jakiś powrót do „ekonomizmu” do wyrzeczenia się szerokiej akcji politycznej.

Myśmy od samego początku stali na stanowisku, że Duma w obecnych warunkach musi być czynnikiem kontrewolucyjnym. Myśmy nic nie obiecywać ludowi pracującemu po Dumie i jej działalności, gdyż wiedzieliśmy, że nie w Dumie i nie przez Dumę rozstrzygnie się walka, któraby mogła zapewnić ludowi zwycięstwo. Byliśmy przekonani, że przekształcenie Dumy na „ośrodek rewolucji” jest utopią i utopię tę, szerzoną przez naszych esdeków, zwalczaliśmy usilnie. Dziś do tegoż samego wniosku przy-

chodzi powoli i socjalna demokracja rosyjska. Stwierdzamy to z zadowoleniem, przypuszczając, że pozbycie się jednego ze złudzeń szkodliwych zwróci siły rewolucyjne we właściwym kierunku i przyczyni się do przyspieszenia zwycięstwa nad wspólnym wrogiem.

Taktyka spiskowa a masowy ruch robotniczy.

Poglądy na sposoby urzeczywistnienia socjalizmu uległy w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu znacznym zmianom. Socjaliści-utopiści wyobrażali sobie naprzykład, że dość jest przekonać większą liczbę ludzi, a przede wszystkim bogaczy i wogóle możnych tego świata, o słuszności socjalizmu, ażeby ten ostatni został natychmiast w życie wcielony. Twórcy anarchizmu z Bakuninem na czele przekonani byli znowuż, że ustrój socjalistyczny może zaprowadzić szczupła garstka spiskowców. Spiskowcy ci wywołują pewnego pięknego dnia wybuch rewolucyjny, obalają rząd panujący, natychmiast wprowadzają ustrój socjalistyczny — i ustrój ten, jako korzystny dla ogółu, przez to samo się utrwała. Ten błędny pogląd panował dosyć długo i trzeba było energicznych i bezwzględnych nieraz wysiłków teoretyków socjalizmu naukowego — Marksa i Engelsa, ażeby go raz na zawsze obalić.

Dziś ruch socjalistyczny na całym świecie trzyma się zupełnie innego poglądu. Jak mówi nasz program, uchwalony na ostatnim zjeździe, „klasa robotnicza może osiągnąć pełne zwycięstwo, przemienić ustrój kapitalistyczny na socjalistyczny tylko w drodze niezmordowanej walki. Musi w tym celu stworzyć masowe organizacje ekonomiczne i polityczne, przejść przez szkołę wolnych i demokratycznych urzędów państwowych, zdobywać ustępstwa i reformy”.

Tak więc taktyka socjalizmu międzynarodowego obecnie polega na długiej, niezmordowanej, masowej walce ekonomicznej i politycznej klasy robotniczej. I, gdyby dziś znalazł się ktoś, co by chciał tej taktyce walki masowej przeciwstawić spisek ograniczonego koła osób, któreby dążyły do zaprowadzenia za jednym zamachem ustroju socjalistycznego drogą niespodziewanego wybuchu, patrzano by na takiego człowieka jak na warjata.

II.

Ale może taktyka, odrzucona przez cały obóz socjalizmu międzynarodowego, jest zła tylko w tym wypadku, jeśli chodzi o urzeczywistnienie socjalizmu? Może jednakże w innych wypadkach nie jest ona nie tylko bezmyślną, ale nawet powinna być zastosowana jako jedynie zbawienna? Może naprzykład u nas, gdzie chodzi nie o „ustępstwa i reformy”, ale dopiero o stworzenie przez obalenie caratu i najazdu tego gruntu, na którym klasa robotnicza uzyska możliwość skutecznej walki o ustrój socjalistyczny, może właśnie u nas taktyka spiskowa jest odpowiednia?

Na wszystkie te pytania możemy odrazu dać odpowiedź stanowczo przeczącą.

Cała siła współczesnego ruchu robotniczego — tak u nas, jak i gdzieindziej — polega

właśnie na tym, że biorą w nim udział olbrzymie masy, że świadomość klasowa ogarnia coraz większe zastępy i przenika coraz głębiej w lud pracujący, że poczucie solidarności staje się coraz potężniejszą dźwignią zgodnych poruszeń tych mas. Olbrzymia część, można powiedzieć niemal cała działalność nasza skierowana jest ku temu, ażeby za pomocą pogłębiania świadomości ludu pracującego w mieście i na wsi zapewnić ruchowi naszemu charakter jak najbardziej masowy. Sama nasza działalność wydawnicza, na którą tak wielką zwracamy uwagę, wskazuje już na taki właśnie, a nie inny kierunek roboty Frakcji Rewolucyjnej P.P.S.

Stojąc na gruncie taktyki ruchu masowego, nasza organizacja dąży do wcielenia zasad tej taktyki we wszystkie dziedziny walki proletariatu, a więc i w dziedzinie walki zbrojnej z caratem. Wierzymy, że tylko drogą ubojowienia mas możemy osiągnąć zwycięstwo nad siłami zbrojnymi caratu. Jedną z uchwał ostatniego naszego zjazdu powiada: „Akcja bojowa nie może polegać na bohaterskich wysiłkach jednostek lub grup spiskowych, lecz zmierzać powinna do umożliwienia występów zbrojnych zorganizowanym kadrom robotników”. Organizacja nasza właśnie ma w najbliższej przyszłości przystąpić do stopniowego ubojowienia mas, i — mamy nadzieję — że z zadania tego wywiąże się należycie.

Tymczasem jednak, zanim to zadanie — tak wielkie i trudne — zostanie bodaj w części spełnione, u wielu ludzi, zwłaszcza uprzedzonych lub nieumiejących samodzielnie myśleć, budzą się różne wątpliwości.

Ale taki już jest los P.P.S., że ona pierwsza (w obrębie państwa rosyjskiego) musi próbować rozmaitych sposobów, które na razie wydają się utopią, niemal szaleństwem, a z czasem stają się własnością wszystkich rewolucjonistów pod berłem carskim. Wszak w ciągu całego szeregu lat fakt ukazywania się „Robotnika”, wydawanego w tajnej drukarni krajowej, był uważany przez wszystkich za coś tak nieprawdopodobnego, że wprost pomawiano nas o kłamstwo. Z biegiem czasu jednakże poczęto nas naśladować i dziś tajnie wydawane organy partyjne są czymś zupełnie normalnym. To samo było z manifestacjami ulicznymi na 1-go maja, ze strajkami masowymi, napadami bojówkami i t. d. To samo też będzie niechybnie z naszą ideją ubojowienia mas. Ale na razie idea ta budzi nie tylko wątpliwości, ale nawet podejrzenia — podejrzenia o chęć zastąpienia socjalistycznej taktyki ruchu masowego przez — spiskową.

III.

Ponieważ wśród towarzyszy, żyjących te podejrzenia, są i ludzie dobrej wiary, szczerze zaniepokojeni o losy naszego ruchu, przeto warto powiedzieć słów parę o tej wrzekomej „spiskowości”.

W jakich formach może występować obecnie spisek polityczny? Znamy spiski pałacowe i spiski wojskowe, albo też kombinacje spisku wojskowego z pałacowym. Zgóry można powiedzieć, że takie spiski, przeprowadzane na sposób południowoamerykański lub serbski, u nas są niemożliwe. Spisek pałacowy knuje zwykle grupa dworzaków w interesach pretendenta, który ma zająć miejsce obalonego przez spisek panującego. U nas „panuje” generał gubernator i chyba tylko mieszkańcy Tworek mogliby myśleć o zastąpieniu Skalona przez kogoś innego drogą spisku socjalistycznego. Spisek wojskowy w Polsce, gdzie wojsko nie ma nic wspólnego z ludnością kraju, byłby, jako samodzielny czynnik polityczny, zupełnie nonsensem. Wprawdzie zdarza się słyszeć na masówkach mówców „lewicowych”, którzy zapewniają, że my nie potrzebujemy robić rewolucji, bo za nas zrobi ją wojsko. Ale takie odezwania się świadczą jedynie o zupełnym nieświadomości ludzi, wygłaszających podobne poglądy. Partja zaś socjalistyczna, licząca na serjo na spisek wojskowy, któryby dokonał u nas przewrotu politycznego w interesach rewolucji proletariackiej, skompromitowałaby się na wieki.

Cóżby tedy pozostawało partji, któraby chciała zejść z drogi masowego ruchu robotniczego i zająć się przygotowaniem spisku? Przedewszystkim przekonałaby się ona bardzo szybko, że — oderwana od mas — nie może marzyć

o żadnej szerszej działalności, bo by jej wprost sił na uzupełnienie organizacji brakowało. Następnie musiałaby ona zrozumieć, że, będąc grupą nieliczną, musi zrezygnować z szerokich planów przewrotu politycznego. W rezultacie przekształciłaby się w najlepszym razie na grupę, zawodowo wykonującą zamachy terrorystyczne — na to, czym chce mieć bojówkę Frakcja Umiarkowana P.P.S. Ale nawet taka grupa, oderwana od ruchu masowego, nie czerpiąc sił ożywczych w tym ruchu, musiałaby ulec wezwaniu czy później rozkładowi wewnętrznemu i zupełnemu rozbitciu.

Widzimy tedy, że taktyka spiskowa, taktyka, nie opierająca się na masach, nie posiada żadnych widoków powodzenia. My to rozumiemy bardzo dobrze i zarzucając nam dążenia do zastąpienia taktyki ruchu masowego przez taktykę spisku nie jest na niczym oparte. Dalecy jednak jesteśmy od tego, ażeby zarzucać wszystkim ludziom, stawiającym nam ten zarzut, jedynie złą wolę. Chodzi tu bowiem o coś zupełnie innego — chodzi o pogląd zasadniczy na zadania walki rewolucyjnej.

My stawiamy kwestję zupełnie jasno i niedwuznacznie, powiadając, że zwycięstwo klasy robotniczej może być jedynie wynikiem masowego ruchu zbrojnego, skierowanego przeciwko wiernemu caratowi wojsku. Wychodząc z tego założenia, usiłujemy przystosować nasz ruch, naszą organizację do zadań walki zbrojnej, toczonych przez uświadomione klasowo masy ludu pracującego. Stąd wynika konieczność ubojowienia tych mas — i to jest cel, do którego dążymy. Esdecy i lewica też mówią i piszą o czekającej nas walce zbrojnej, ale nic nie robią w celu zapewnienia ludowi w tej walce zwycięstwa. Gdy się słucha ich frazesów o przyszłej walce zbrojnej, ma się wrażenie, że siła caratu rozpadnie się wskutek samego gadania o rewolucji, jak rozpadły się ongi mury biblijnego Jerycha na dźwięki trąb izraelskich. My jednak rozumiemy, że najgłośniejsze trąby zwycięstwa rewolucji nie zapewniają, jeśli lud pracujący, jeśli masy ludowe po miastach i po wsiach do walki nie będą przygotowane.

I tu, jak sztydło z worka, wylazi nieszczerłość naszych przeciwników w sprawie traktowania zadań ruchu zbrojnego, tu jest źródło wszelkich oskarżeń nas o wrzekomą „spiskowość”. Mówią oni o ruchu zbrojnym, ale nie na serjo. Spodziewają się oni, że rewolucję ktoś za nas zrobi, i dla tego występują tak zajadle przeciwko temu wszystkiemu, co może na nas włożyć obowiązek przygotowywania tego ruchu zbrojnego. Ponieważ jednakże szerokie masy instynktownie rozumieją, że tylko walka zbrojna może im dać zwycięstwo, przeto lewicowcy obłudnymi artykułami chcą w oczach tych mas zdyskredytować nasze dążenia.

I oto dla czego wysuwane są przeciwko nam oskarżenia fałszywe o spiskowość, oto dla czego przypisuje się nam chęć porzucenia taktyki ruchu masowego. Kierownicy lewicy czynią to z całą świadomością, ludzie zaś, pozostający pod ich wpływem, a nie przyzwyczajeni samodzielnie myśleć, z braku zastanowienia.

Uchwały X Zjazdu P. P. S.

(I Zjazdu Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.)



I. ABSOLUTORJUM DLA C. K. R.

Zjazd, po wysłuchaniu sprawozdania C.K.R., udzielając mu absolutorjum, z uznaniem podnosi jego działalność.

II. UZNANIE DLA ORGANIZACJI AMERYKAŃSKICH.

Zjazd wyraża „Związkowi Socjalistów Polskich” i „Związkowi Pomocy P.P.S.” w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. uznanie za ich energiczną pomoc materialną ruchowi socjalistycznemu w Polsce.

III. W SPRAWIE LOKAUTU ŁÓDZKIEGO.

Zjazd zwraca uwagę, że lokaut łódzki, który nastąpił w chwili osłabienia ruchu rewolucyjnego, wskazuje na ścisłą łączność, zachodzącą pomiędzy zwycięskim ruchem rewolucyjnym a ekonomicznymi zdobyczami proletariatu.

Zjazd wyraża cześć i podziw dla bohaterkiej walki, jaką robotnicy zlokautowani prowadzą z syndykatem kapitalistów.

Zjazd uznaje, że cały proletariát zainteresowany jest w zwycięskim dla robotników zakończeniu lokautu i wzywa towarzyszy do jak najenergiczniejszego niesienia pomocy zlokautowanym. (Przyjęte przez akłamację).

IV. W SPRAWIE ORGANIZACJI ZAWODOWEJ.

Zważywszy, że organizacja zawodowa odpowiada swym zadaniom — budzenia świadomości klasowej w masach robotniczych, organizowania ich na podstawie odrębności klasowej oraz walki skutecznej z kapitalistami o interesy codzienne klasy robotniczej — tylko w tym wypadku, jeżeli obejmuje ona wielkie masy robotnicze, nie zaś drobne stosunkowo mniejszości towarzyszy zupełnie uświadomionych.

Zważywszy dalej, że walka klasowa, prowadzona przez organizacje zawodowe stanowi doskonałą szkołę świadomości klasowej i przygotowuje w ten sposób grunt dla przyjęcia zasad socjalistycznych.

Ze przeto i z tego powodu organizacja zawodowa musi być masową.

Wobec tego, że do organizacji zawodowej będzie należała odpowiadająca jej zadaniom ilość robotników tylko w tym wypadku, jeżeli nie będzie ona stała na gruncie partyjnym,

Zjazd uznaje potrzebę akcji zawodowej, prowadzonej w tym duchu, jak to pierwotnie zostało w partji postawione, to jest na gruncie bezpartyjnym.

Zważywszy zaś, że t. zw. Komisja Organizacyjna Związków Zawodowych, mająca za zadanie udzielanie pomocy organizacjom zawodowym przez wydawanie pisma, drukowanie ustaw i t. p., stanęła po stronie frakcji umiarkowanej P.P.S., rozminęła się z tym ze swym przeznaczeniem i że działalność jej w ostatnich czasach została zredukowana do minimalnych rozmiarów, Ze potrzeba takiej Komisji Zawodowej daje się ciągle odczuwać.

Zjazd poleca C.K.R. zainicjowanie konferencji przedstawicieli związków zawodowych w celu powołania do życia Komisji Jeneralnej Związków Zawodowych.

Dopóki taka Komisja Jeneralna nie funkcjonuje, C.K.R. wyznacza Komisję Zw. Zaw., któraby spełniała zadania, dotychczas zle i niedostatecznie wypełniane przez t. zw. Komisję Organizacyjną. Ta Komisja Zw. Zaw. ma funkcjonować tylko do czasu ukonstytuowania się Jeneralnej Komisji Zw. Zaw.

V. W SPRAWIE PRASY PARTYJNEJ.

Zważywszy, że nasza prasa — tak centralna, jak i lokalna — tylko wówczas stanie na wysokości zadania, jeśli będzie odzwierciedlała dokładnie potrzeby ludności pracującej.

Zjazd poleca wszystkim organizacjom miejscowym, aby systematycznie zasilaty „Robotnika”, „Gazetę Ludową” i inne pisma korespondencjami. W tym celu Komitety okręgowe powinny polecić jednemu ze swych członków pełnienie tego obowiązku.

Zjazd poleca C.K.R. wydanie broszury, w której oświetlony będzie każdy poszczególny punkt programu, w celu uprzyśpieszenia go szeregiem masom.

Zjazd poleca C.K.R. wydawanie pisma robotniczego w języku niemieckim, możliwie najczęściej.

Zjazd poleca C.K.R. wydać broszurę w języku niemieckim, omawiającą nasz program i taktykę i krytykującą S.D.

Zjazd poleca C.K.R., by się postarał — wobec tak silnej placówki, jaką jest Łódź — o stałe i częste wychodzenie „Łodzianina”.

Zjazd wita z zadowoleniem pojawienie się „Wiernika P.P.S.” i poleca C.K.R. wydawać i nadal pismo i broszury w języku rosyjskim, informujące tow. rosyjan o stanie naszej roboty, naszej taktyce i naszych dążeniach.

Zjazd poleca C.K.R. omówienie sprawy terroru ekonomicznego w szeregu artykułów w pismach partyjnych.

W sprawie stosunku do Narodowej Demokracji Zjazd poleca C.K.R., aby w prasie partyjnej położył nacisk na wyświetlenie naszego stosunku do N.D.: 1) robotników, 2) nie-robotników. Podobnie należy wyświetlić stosunek do „chrześcijańskiej” demokracji. Wydać broszurę popularną przeciwko N.D.

Poleca się wydanie lub sprowadzenie z zagranicy „Słownika wyrazów specjalnych, używanych w pismach społeczno-politycznych”.

VI. W SPRAWIE ROBOTY NIEMIECKIEJ I ŻYDOWSKIEJ.

Zjazd poleca C. K. R. sprowadzić agitatora dla działalności wśród robotników niemieckich.

Zjazd poleca C.K.R. zniesienie się z Komitetem Żydowskim P.P.S. i wpłynięcie na niego, aby stanął na gruncie jedności partyjnej.

Zjazd poleca C. K. R. przystąpić niezwłocznie do agitacji wśród tow. żydów.

Wobec pogłosek, rozsiewanych ze strony ludzi złej woli, jakoby przez org. Frakcji Rew. P.P.S. były używane przy agitacji motywy natury antysemickiej. Zjazd z oburzeniem tego rodzaju oskarżenia odrzuca i uroczyście stwierdza, że towarzysze, w ten sposób pojmujący czy wykonywający obowiązki agitatora, przestaliby tym samym należeć do naszej partji.

VII. W SPRAWIE ROBOTY WIEJSKIEJ.

Zważywszy, że ruch nasz tylko wówczas zdobędzie pewność zwycięstwa, jeśli obok proletariatu przemysłowego w walce rewolucyjnej wezmą udział masy ludności pracującej na wsi,—

Zważywszy, że poza naszą partją niema u nas żywiołów, któreby potrafiły zespolić skutecznie dążenia rewolucyjne całej ludności pracującej tak miast, jak i wsi,

Zjazd poleca C.K.R.-wi dolożyć wszelkich starań, aby już w najbliższej przyszłości na wsi wytworzyły się ogniska ruchu, rozwijającego się pod naszym hasłem, na gruncie naszego programu. W tym celu zaś uważa za najpilniejsze zorganizowanie Wydziału Wiejskiego.

Zadaniem Wydziału Wiejskiego byłoby jak najszybsze i jak najenergiczniejsze urzeczywistnienie zadań, w programie naszym wskazanych, a mianowicie:

a) W zakresie organizacji.

- 1) Wykształcenie i zorganizowanie sztabu agitatorów wiejskich z pośród włościan i robotników, ze stosunkami wiejskimi dobrze obeznanym,
- 2) popieranie kooperatyw wśród włościan, związków zawodowych wśród służby folwarcznej i robotników bezrolnych, oraz odpowiednich organizacji wśród małorolnych.

b) W zakresie propagandy.

- 1) Regularne, przynajmniej raz na miesiąc, wydawanie „Gazety Ludowej” w możliwie zwiększonej liczbie egzemplarzy,
- 2) opracowanie i wydanie w możliwie najkrótszym czasie umotywowanego i popularnie wyłożonego projektu reform w stosunkach rolnych.
- 3) Wydawanie broszur agitacyjnych dla wsi.
- 4) Utworzenie specjalnego oddziału o Wydziale wiejskim, któryby się zajmował szerzeniem oświaty między włoścjanami przez zakładanie uniwersytetów dla włoścjan w miastach i powiatowych i większych miastach.

Po za tym zadaniem Wydziału Wiejskiego jest zbieranie wszelkich danych o położeniu włościan u nas.

VIII. W SPRAWIE ROBOTY W WOJSKU.

Zważywszy na wielkie znaczenie zdobycia dla ruchu socjalistycznego i rewolucyjnego tej części armji rosyjskiej, przebywającej w Polsce, która dla swego składu społecznego podatna

jest na agitację socjalistyczną i rewolucyjną,—

Zjazd uznaje konieczność prowadzenia przez partję akcji, któraby ku powyższemu celowi zmierzała, kładąc nacisk na potrzebę uświadomienia socjalistycznego żołnierzy przez odpowiednie poważne wydawnictwa.

IX. W SPRAWIE KOMISJI EDUKACYJNEJ.

Zjazd poleca C.K.R. zorganizowanie Komisji Edukacyjnej w celu tworzenia szkół agitatorskich i spełniania wszelkich czynności, wchodzących w zakres uświadamiania zasadniczego i programowego.

X. W SPRAWIE FINANSÓW PARTYJNYCH.

Dochody partyjne opierają się na stałym podatku partyjnym.

Podatek partyjny wynosi co najmniej 20 kop. miesięcznie, które każdy tow. partyjny bez wyjątku obowiązany jest wnosić.

Z ogólnego wpływu w danym okręgu 10 proc. przelewa się do kasy centralnej.

Rozdział pozostałych 90 proc. pomiędzy kasy fabryczne, dzielnicowe i okręgowe określa konferencja okręgowa zależnie od miejscowych warunków.

Ustanawia się zasada płatności bibuły partyjnej i zaleca się usilnie wszystkim towarzyszom partyjnym ściśle i energicznie stosowanie tej zasady.

Wpływy za bibułę przelewają się przez techników okręgowych bezpośrednio do kasy wydziału technicznego.

Rachunki i działalność technika okręgowego podlegają kontroli O.K.R.

Wydatki, nie związane ściśle z działalnością partyjną a mające charakter zapomogowy lub ogólnokulturalny, pokrywane są ze specjalnych dochodów, zbieranych przez ciała, w tym celu powoływane do życia przez O.K.R.

Zjazd poleca C.K.R. zapoczątkowanie towarzystwa ubezpieczeń od skutków więzienia politycznego, towarzystwa, obejmującego jaknajszersze masy walczącego proletariatu.

Zjazd poleca C.K.R. zorganizowanie komisji, zajmującej się emigrantami politycznymi.

XI. W SPRAWIE STOSUNKU DO FRAKCJI UMIARKOWANEJ.

Zjazd stwierdza, że w chwili dzisiejszej przeważająca większość członków dawnej organizacji P. P. S. znajduje się w szeregach Fr. Rew. P. P. S.

że działalność Fr. Rew. P.P.S. znajduje się w stanie ciągłego rozwoju i szybkimi krokami zbliża się do stanu działalności całej partji z czasów przedrozłamowych, zarówno pod względem akcji wydawniczej, organizacyjnej i agitacyjnej, jak bojowej,—

Wobec tego i wobec faktu, że jedynie program oraz taktyka Fr. Rew. P.P.S. odpowiadają długoletnim tradycjom partji, przerwany tylko chwilowo, pod wpływem przemijających warunków.

Zjazd stwierdza, że Fr. Rew. P. P. S. przysługuje zupełne prawo uznania się za jedyną organizację, uprawnioną do noszenia nazwy P. P. S.

Chcąc jednak użyć wszelkich środków, które by mogły doprowadzić do jedności partji i uniknąć wszystkiego, co by utrudniło towarzyszom, pozostającym we Frakcji Umiarkowanej P.P.S., przystąpienie do naszych szeregów,

Zjazd zachowuje do następnego zjazdu nazwę Fr. Rew. P. P. S., uznając, że towarzysze, należący do frakcji przeciwniej, są również P.P.S.-owcami i wzywa ich gorąco do odtworzenia jedności partyjnej, protestując jednocześnie energicznie przeciwko uroszczeniom C. K. R. Frakcji Umiarkowanej do reprezentowania nieistniejącej już dziś całości partyjnej.

Zjazd uznaje, że jednym z pierwszych zadań C.K.R. powinno być wydanie odezwy, wzywającej do odtworzenia jedności partyjnej.

3 wydawnictw Frakcji Umiarkowanej.

—o—

№ 207 „ROBOTNIKA”.

Stosunek frakcjonistów umiarkowanych i ich organu do nas jest niezmiernie zabawny. Począ-

kowo „Robotnik” umiarkowany ogłosił całemu światu, że „właściwie żadnego rozłamu nie było” i że do Frakcji Rewolucyjnej należy tylko „garstka”. Z czasem ten sam „Robotnik” począł konstatować, że zwolennicy Frakcji Rewolucyjnej „tłumnie przechodzą” z powrotem do umiarkowanych. Zdawałoby się, że, jeśli od „garstki” odjąć „tłumy”, to w rezultacie pozostanie mniej niż zero, a więc ilość, z którą w żadnym razie niepotrzeba się liczyć. Tymczasem ostatni (207) numer „Robotnika” całkowicie jest poświęcony Frakcji Rewolucyjnej. Autor artykułu wstępnego na sześciu szpaltach gromi nas z całym nakładem energii. Po krótkim artykuliuku informacyjnym o socjalistach w Dumie idzie znowu artykuł, miążdzący nas z krótkim zarysem, a raczej przypisywaną nam, taktykę. Następny artykuł rąbie nas ze stanowiska partyjnej Komisji „bezparyjnych” związków zawodowych. Dobija nas wreszcie sprawozdanie z konferencji okręgowców umiarkowanych. Ale i tego jeszcze mało. Nad trupem naszym znęca się jeszcze „Robotnik” w rubryce „Korespondencje”. Z niepokojem przejrzelśmy „Pokwitowania”, przypuszczając, że może i tam ukrywa się jakiś kół osikowy, który, jak wiadomo, jest bardzo skuteczny przeciwko powstawaniu z grobu upiórów. Na szczęście w tej rubryce nie o Frakcji rewolucyjnej nie znaleźliśmy.

Jak widzimy, publicyści umiarkowani są względem nas uprzedzająco grzeczni, poświęcając tyle miejsca tak rzadko przez siebie wydawanego organu na zwalczanie „garstki”, i to już po opuszczeniu jej przez „tłumy” zwolenników. Nieestety, my im nie możemy wywdziżyć się pięknym za nadobne. Wolimy zapamiętać „Robotnika” materialem uświadamiającym, dla tego też polemice z frakcjonistami nie możemy poświęcać dużo miejsca. W każdym razie uważamy za konieczne napisać coś nieośmielnie o metodzie, jaką się polemiści umiarkowani w swych artykułach posługują.

Metodę tę można z całą słusznością nazwać inkwizytorsko-policyjną. Posługujący się taką metodą stara się wyczytać w rozpatrywanym przez siebie artykule nie to, co w nim stoi czarne na białym. Usiłuje on wytropić ukryte pobudki, wrzekomo kierujące autorem, stara się domyśleć, kto ten artykuł pisał, próbuje wysnuć wrzekomo ukrywaną jego myśl przewodnią i t.d. Skoro jednakże, pomimo wszystkich tych zabiegów inkwizytorsko śledczych, takiemu „publicyście” nie udaje się wywęszyć nic zdroźnego, w takim razie ogłasza on, że dany artykuł jest rezultatem „udawania”. Tak np., nie mogąc nic zarzucić artykulom naszym ze stanowiska socjalistycznego, „publicysta” umiarkowanego „Robotnika” pisze: „i rzeczywiście w całym szeregu artykułów, pisanych ze szczególną ostrożnością (!), potrafiła frakcja aż do złudzenia naśladować (!) stanowisko socjalistyczne”. Ma się rozumieć, że posługując się taką metodą, można „udowodnić” wszystkiego, zwłaszcza, jeśli się nie cofać przed niczym, nie pogardzać żadnymi środkami.

Do czego może się posunąć taki „publicysta”, pisujący artykuły wstępne w umiarkowanym „Robotniku”, najlepiej dowodzi fakt, że powtarza on za „Moskiewskimi Wiedomostiami”, i „Słowem Polskim” denuncjację, jakoby rewolucjonisci walczący z rządem rosyjskim za pieniądze japońskie. Nie do uwierzenia, a jednak tak jest! Autor artykułu wstępnego Nr 207 „Robotnika” umiarkowanego pisze dosłownie: „... podczas wojny rosyjsko-japońskiej burżuazyjni rewolucjonisci fiński czerpali złoto ze skarbu japońskiego i złoto to obracali na bronię...”. Po za tym jego artykuł albo fałszywie przedstawia nasze argumenty, albo z zapalem, godnym lepszej sprawy, wywala drzwi otwarte.

Autor innego artykułu—Jaka być powinna taktyka proletariatu — zwalcza Bakunina, taktykę spisku, przeciwników organizacji agitacyjnej, wrogów uświadamiania mas i organizowania ich, ludzi, nie chcących uświadamiać żołnierzy i t. p. żywiły, przez cały czas przypuszczając, że zwalcza — Frakcję Rewolucyjną P.P.S. Rzadka naiwność! Naiwność ta zresztą cechuje całą argumentację autora, który między innymi obwieszcza, że „Proletariat w ciągu paru tygodni może zgłodnić całe miasto” i na tym, jedynym w swojej niebotyczności, argumente, opiera wiarę w zwycięstwo proletariatu nad caratem. Błogosławieni ubodzy duchem!

Korespondencja.

PRUSZKÓW. Fabryka ołówków Majewskiego. Lokaut łódzki, z takim dzikim uporem i bezwzględnością prowadzony przez związek fabrykantów, stał się ogólną pobudką dla całej zgrai pomniejszych kacyków przemysłowych naszego kraju. Korzystając z represji rządowych i chwilowego osłabienia fali rewolucyjnej, panowie ci na wysiłki starają się w okresie reakcji odebrać robotnikom wszystkie te zdobycze, jakie zostały przez proletarijat osiągnięte w poprzednim okresie walki. Bezcelność tych rycerzy rodzimego przemysłu i ich płatnych pacholców sięga już bardzo daleko, bo ośmiela ich do porywania się na samą zasadę organizacji robotniczej. W celu zdezorganizowania masy starają się oni, mianowicie, pozbawić pracy tych ludzi, którzy według ich mniemania mają „szkodliwy“ wpływ na ogół robotniczy, więc socjalistów.

U nas na tym polu odznacza się niejaki pan Węgliński — dyrektor fabryki, który energicznie prowadzi tę „czyszcicielską“ robotę, wyrzucając na bruk ludzi bez żadnych słusznych powodów, jedynie dla tego, że od swoich agentów otrzymał nieprzychylną informację co do ich „prawomyślności“. Ogół świadomych robotników jest niezwykle wzburzony tą barbarzyńską działalnością pana „naczelnika“ pruszkowskich sokółów, który, zamiast pilnowania swoich spraw fachowych, uprawia reakcją i w wysokim stopniu prowokującą ogół politykę. Jeżeli ten odważny pan nie zaprzestanie swojej „obywatelskiej“ roboty w celu wykorzenia socjalizmu w swej fabryce, nie będziemy wcale się dziwić, jeżeli zamiast socjalizmu zapanuje żywiołowa anarchja, co może dać się we znaki panu dyrektorowi w formie bardzo stanowczej i dotkliwej. Teror ekonomiczny nie jest uznawany przez naszą organizację, lecz żywiołowej zemsty za znęcanie się nad robotnikami nie zdoła powstrzymać żadna organizacja, to też niniejszym ostrzegamy pana Węglińskiego przed jego „patriotycznymi“ czynami, w przeciwnym razie nie bierzemy na siebie żadnej odpowiedzialności za skutki tych czynów. Cierpliwość masy nawet w czasach reakcji ma granicę, a igrać z ogniem nie radzimy.

Kronika bojowa

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI O. B. W ZAGŁĘBIU.

Po ponownym zorganizowaniu zepsutej przez „lewicę“ roboty wzięliśmy się do oczyszczania Zagłębia ze wszelkiego rodzaju plugawstwa, rozuchwalonego pozorną bezczynnością O. B. w naszym okręgu. Działalność swą rozpoczęliśmy od usunięcia w Sosnowcu grasującego tam chuligana, w ostatnich czasach będącego na usługach policji — niejakiego Grzyty. Następnie przeszliśmy do dzielnicy Niemieckiej, gdzie w ostatnich czasach nasza organizacja partyjna ulegała najzacieśzszym atakom ze strony żandarmacji i policji. Pierwszy padł dn. 20-go lutego żandarm Zatim. Rok z górą pan ten „działał“ na Niemcach bezkarnie, biorąc udział we wszystkich aresztowaniach. Nad aresztowanymi znęcał się w straszliwy sposób. Próbowal nawet namawiać naszych towarzyszy do prowokacji, a gdy mu się to nie udawało, obwoził aresztowanych po Niemcach, jako rzekomych prowokatorów, chcąc ich w ten sposób zmusić do zdrady. Sprytny i odważny, Zatim był faktycznym kierownikiem policji i żandarmów na Niemcach. Nasza O. B. kilkakrotnie wykonywała na niego zamachy, ale te się nie udawały — dopiero 20-go lutego celne strzały naszych towarzyszy powaliły go. Ciężko ranny, leżał czas jakiś w szpitalu, gdzie w końcu zmarł.

Jednakże Zatim nie był jedynym. Pozostali gorliwi jego pomocnicy, a w pierwszym rzędzie prawa jego ręka — Ostiepanczuk. Naza jutrz po zamachu na Zatima został wykonany wyrok na Ostapieńczuku. Ten ostatni szedł z kancelarji z trzema strażnikami pod ochroną kilkunastu żołnierzy z piechoty i tyłuż dragonów. Ujrzawszy towarzyszy-wykonawców wyroku, zwrócił się do pierwszego z szeregu ze zwykłym okrzykiem:

— Ty kto takoj? Ruki wwierch! (Kto jesteś? Ręce do góry!)

— Jestem z bojówki P.P.S. Frakcji Rewolu-

cyjnej — odpowiedział zagadnięty i, położywszy na miejscu Ostiepanczuka, zwrócił się do następnego strażnika. Ten złapał naszego towarzysza za rękę, co jednak nie przeszkodziło temu ostatniemu dać strzał i ciężko go zranić. Dwaj pozostali strażnicy widząc, co się święci, uciekli, pozostawiając żołnierzy, którzy natychmiast rozpoczęli regularną strzelaninę. Po 10 minutowej wymianie strzałów towarzysze nasi cofnęli się z placu boju, pozostawiając trupa Ostapieńczuka, ciężko rannego strażnika (zmarł wkrótce) i zwłoki naszego towarzysza, zabitego podczas akcji, a znanego pod pseudonimem Dubasowa.

Po usunięciu Zatima i Ostapieńczuka zostali jeszcze dwaj „gorliwi“ — Winnik i Grabienca, oprócz zwykłych szpicli i prowokatorów. W. i G. zostali zabici 26-go w chwili, kiedy przechodzili plantem kolejowym. Tegoż dnia i o tej że godzinie zostali zabici dwaj robotnicy-prowokatorzy — Władysław Piegza i Antoni Wójcik, o których warto parę słów powiedzieć, ponieważ ich działalność prowokatorska, ukryta przed ogółem, nie zwracała na siebie uwagi.

Piegza nie pracował nigdzie już od dłuższego czasu i był oddawna podejrzewany o prowokatorstwo. Wójcik, pracując wciąż w kopalni, nie zwracał niczyjej uwagi i dopiero po aresztowaniu kilku towarzyszy, kiedy zaczęliśmy poszukiwać zdrajców, zachowanie się Wójcika zwróciło naszą uwagę. Na dobitkę otrzymaliśmy przejęty od żandarmów list z planem szczegółowym rozbicia naszej O. B. Po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa stwierdzono, że W. i P. niejednokrotnie byli widziani w uniformach kozackich. W. zjawiał się raz nawet na rewizję tak przebrany. Piegza stałe asystował policji. Stwierdzono w dalszym ciągu, że tak jeden, jak i drugi utrzymywali stałe stosunki z Zatimem. Wszystkie te, jak również i inne fakty (natury konspiracyjnej, a więc nie nadające się do ogłoszenia) zmusiły nas do możliwie szybkiego zatratwienia się z P. i W.

Dn. 26-go marca w Dąbrowie został zgładzony zabójca nieodżałowanego towarzysza Majlaczyńskiego — członka naszej O. B. — Pieszcze-wicz. P. zwierzał się w swoim czasie tow. M. z czynów bandyckich i, przekonawszy się, że ma do czynienia z człowiekiem, co mu będzie przeszkadzało w jego niecznej robocie, zabił go. Zabójca nie tylko nie poczuwał się do winy, ale chwalił się publicznie, mówiąc: „zabiłem bojowca.“ Mało tego, chodził po Dąbrowie, odgrając się, że to samo robi ze wszystkimi bojowcami. „A których nie sprzątnę, ci zgiją w więzieniu“ — zwykł mówić na zakończenie. Daliśmy mu czas do poprawy, ostrzegaliśmy, kiedy zaś to nie skutkowało i P. rozuchwalał się coraz bardziej, O.B. otrzymała zlecenie usunięcia go i wyrok został spełniony.

Dn. 27 marca w Sosnowcu został zabity strażnik Bocian — najgorliwszy ze wszystkich strażników miejscowych. Bił on aresztowanych w okropny sposób. Jednego z wziętych (zupełnie niewinnego) zbił tak, że go ledwie odratowano. Wyrok na B. spełniono w chwili, kiedy szedł do naczelnika z raportem jedną z najruchliwszych ulic Sosnowca.

Oprócz tych akcji, mających na celu usuwanie szkodliwych jednostek, O.B. dokonała dwóch napałów na stację kolei Iwangrodzkiej „Paryż“, napału na pocztę w Strzemieszycach i na monopol na Porąbce (29 marca). Tę ostatnią akcję towarzysze wykonawcy zaczęli od rozbrajania żołnierzy i, dopiero kiedy patrol wyrwał się z rąk naszych towarzyszy i wycelował z karabinów, nie pozostawało naszym towarzyszom nic innego, jak użyć broni. W obronie własnego życia musieli zabić trzech żołnierzy. Prócz tego skonfiskowano pieniądze w monopolu w Sławkowie i w Kluczach. Wszystkich konfiskat dokonano w biały dzień. Nikogo z uczestników akcji powyższych nie aresztowano.

W wielki Piątek w Sosnowcu ciężko zraniono pomocnika prokuratora Zahorskiego, a przedtem dokonano napadu na st. kol. Iwan. Dańdówkę. Z tymi akcjami nasza O. B. nie ma nic wspólnego.

W Sławkowie był zamach na wachmistrza strażników z Olkusza. Zamach się nie udał, gdyż wachmistrz był opancerzony. Sądźmy, że rana, jaką otrzymał, będzie dla niego przestrożą i spowoduje zaniechanie na przyszłość zbytnich dowodów gorliwości, bo inaczej będziemy musieli zamach powtórzyć.

Na Rakowie dn. 22 marca zabity został przez O.B. Karol Skowroński, znany szpicel, były strażnik. Tamże zgładziła ona dn. 26 marca bandytę i szpiega — Milczarka.

W Warszawie został zabity przez naszą O.B. konduktor Sidorek, słynny w swoim czasie prowokator, pełniący swe ohydne rzemiosło — z przerwami — od lat kilkunastu. Ostatnio zajmował się szpiegowaniem kolejarzy kol. Terespolskiej i Warszawsko-Wiedeńskiej.

Jednocześnie z Sidorkiem został zabity robotnik warsztatów kolei Terespolskiej — Kaliszewski. Śmierć jego nastąpiła przypadkowo. Jedna z kul, kierowanych ku Sidorkowi, trafiła w Kaliszewskiego. Smutny ten wypadek niech będzie dla wszystkich przestrożą, aby unikali ludzi, ogólnie znanych jako szpicle. Sidorek był znany oddawna jako szpicel; w roku ubiegłym robiono na niego zamach, w warsztatach Terespolskich, w których pracował unikano go powszechnie, nie mógł więc Kaliszewski nie wiedzieć, jakiego rodzaju osobnikiem był Sidorek i nie powinien był dotrzymywać mu towarzystwa.

Nasze wydawnictwa.

—o—

„Robotnik“ № 213, 4 str. 14.000 egz. Treść: Po Zjeździe. — Program Polskiej Partji Socjalistycznej, uchwalony na X Zjeździe P.P.S. — Z wydawnictw Frakcji Umiarkowanej. — Z życia partyjnego. — Kronika bojowa. — Nekrologja. — Oświadczenie. — List Zarządu Zw. Zaw. Prac. Handl. — Nasze wydawnictwa. — Pokwitowania.

„Robotnik“ № 214, 4 str. 14.000 egz. Treść: Druga Duma. — Deklaracja Stołypina a interesy polskiego ludu pracującego. — Echa pogromu siedleckiego. — Uchwała X Zjazdu P.P.S. w sprawie taktyki bojowej. — Zawycie wichry! — Z wydawnictw Frakcji Umiarkowanej. — Z życia partyjnego. — Kronika. — Tow. Antoni Kmiecik. — Okólnik komitetu wykonawczego Między-narodowego Biura Socjalistycznego. — Ostrzeżenie. — Zawiadomienie. — Pokwitowania.

„Gazeta Ludowa“ № 16, 8 str. 12.000 egz. Treść: Po wyborach. — Mickiewicz a socjalizm. — Z zaboru austriackiego. — Z zaboru pruskiego. — Z Rosji. — Jak sobie chłopci litewscy z panami poradzili. — Z naszej partji.

„Łodzianin“ № 30, 4 str. 9.000 egz. Treść: X Zjazd P.P.S. — Lokaut łódzki. — Kilka słów pod adresem Frakcji Um. P.P.S. — W sprawie wspólnego Zjazdu. — Korespondencje. — Bandytyzm w Łodzi. — Podwyższenie komornego. — Kronika. — Tow. Antoni Kmiecik. — Sprawozdanie łódzkiej techniki. — Od Redakcji.

„Biblioteczka Gazety Ludowej“. Tomik I. M. Luśnia „Czy teraz niema pańszczyzny?“ str. 28 5.000 egz. Tom II. Res „Patriotyzm a socjalizm“, str. 16 5.000 egz. Tom III. I. Daszyński „Pogadanka o socjalizmie“, str. 20 5.000 egz.

Odezwa Łódzkiego K.R. do żołnierzy (po rosyjsku) 300 egz.

Odezwa Ł.K.R. do robotników w zakładach wo-
dy sodowej (w żargonie) 60 egz.

Żądanie ogrodników i kwiciarzy łódzkich 12 egzemplarzy.

Odezwa Lubelsk. K.R. do murarzy — 600 egz.

Odezwa Płockiego K.R. w sprawie bandytów — 300 egz.

Deklaracja towarzyszy, ustępujących z IX Zjazdu (w żargonie) 5.000.

Pokwitowania.

Podatek partyjny. Stach z Wysokiej — 5 rb. Z Marszałkowskiej 1 rb. 58 i pół kop.

Na areszt b. b. 1. nr 2 Czabra 90 k., l. nr 13 Herso 1.34 k., l. nr 1 eukrownicy 65 k.

Z konfiskat: Paryż 7.20 k., Strzemieszyce 27 rb. 87 i pół kop., Porąbka 347.63 k., Sławków 25 rb.

Na lokaut łódzki: z Helenówka 5.33 k., lista nr 42 (fabr. „Zdrowia“) 4.05 k., lista nr 49 (st. Targówek) 1.25 k., lista nr 20 (od Piotra) 2.36 k., Robotnica 20 k., Pralniczka 50 k., l. nr 103 (browar Junga) 4.10 k., l. 22 (gaz-Zar) 6 rb., przez Ludmiłę 2.50 k., Częstochowa 105.20 k., Włocławek (fab. Theifalda) 6.15 k., Praha II Jan Zarębski 23 k., Przez „Gazetę Robotniczą“ 37 kor. 50 hal., Od maszynistów z Dziedzic 2 korony.